Nr. 45. Lwów dnia 4. Czerwca 1859. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następna po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 3. czerwca.

Odezwa Garibaldego, który jak wiadomo wkroczył z 22. na 23. maja w górzystą część Lombardyi, i proklamacya fzm. Gyulay, podane w przeglądzie dzienników; szybkie pojawienie się strzelców alpejskich na tylu punktach, energiczne rozporządzenia wojskowej komendy w Medyolanie, które zakazują rozsiewać niepokojące wieści i bić w dzwony w pobliżu miejsca, na którem toczy się walka, lub przez które nieprzyjaciel przechodzi — wszystko to są fakta, z których dzienniki wiedeńskie wyciągają wniosek, że rozpoczęta w górzystej części Lombardyi wojna nosi na sobie charakter wojny partyzanckiej.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły wczoraj wiadomość, iż Garibaldi został pobity i cofnął się do Tessinu (do Szwajcaryi). Dzisiejsze gazety prostują tę wiadomość tak, że Garibaldi został gdzieś pobity, ale do Szwajcaryi się nie cofnął i siedzi w Como. Przeciwnie Gaz. Augsb. Powsz. donosi z Berna pod dniem 30go maja, że nie Garibaldi, lecz oddział c. k. żandarmeryi austryackiej, cofnął się na terytoryum szwajcarskie, gdzie został rozbrojony i internowany.

Raport zaś rządowy z 2. czerwca (w nocy) zawiadamia lakonicznie:

„Wiedeń 2. czerwca. Z Medyolanu 2. czerwca. Nasi bombardowali Varese, zajęli, i władze prawowite zostały przywrócone“.

Owoż najświeższe wiadomości z ostatniego krańca skrzydła lewego armii piemoncko-francuzkiej, a prawego ces. austryackiej.

Presse wiedeńska o działaniach Garibaldego z 31. maja donosi, że według wiadomości z Lugano z 28. maja Garibaldi uderzył na Como 28. maja wieczorem, które to miasto po kilkogodzinnym boju zajął. Następnie opanował Camerlata. Lecco i Valtellina miały powstać. Potwierdza się wiadomość, mówi Presse dalej, że Garibaldi posuwał się potem drogą z Como ku Medyolanowi, lecz pod Novazzano odparty został i zmuszony do odwrotu do Como. W końcu pisze taż gazeta, że wojska austryackie gromadzą się pod Monza.

Z tych wszystkich wiadomości jest widoczna, że wojska ces. austryackie ruszywszy z pod Monza, odparły Garibaldego i wzięły Varese. W którą jednak stronę rzucił się Garibaldi, nie wiadomo jeszcze.

Kilkoma doniesieniami, które dzienniki wiedeńskie powtórzyły, można w następujący sposób nakreślić główne poruszenia oddziałów Garibaldego. Do Lombardyi wtargnął z 22. na 23. kilkoma oddziałami i drogami — południowy oddział przeszedł przez Sesto Calende, środkowy przez Angerę, a północny jeszcze wyżej przez jezioro Maggiore. Prawe skrzydło jego, które przeszło przez Sesto Calende, posunęło się szybko drogą ku Medyolanowi i zajęło Sommo i Galezettę. W tem miejscu znikają oddziały prawego skrzydła, a o dalszych ich poruszeniach niema najmniejszej wieści. Lewe skrzydło czyli północne, zajęło Laveno nad Lago Maggiore — o jego poruszeniach także żadnej wiadomości w dziennikach znaleźć nie można. Centrum korpusu Garibaldego zajęło Varese, a po stoczonej tam utarczce 26. z. m. ruszyło naprzód, zajęło Como, opanowało kilka parowców uzbrojonych na jeziorze tegoż nazwiska, i wkroczyło do Camerlaty dnia, jeżeli się nie mylimy, 27. maja. Dotąd dadzą się poruszenia Garibaldego mniej więcej uporządkować z depesz i wiadomości dziennikarskich. Późniejsze depesze są zbyt lakoniczne i wymagają do ułożenia związłego przeglądu wiadomości uzupełniających.

Najważniejszem, jeżeli się potwierdzi, jest doniesienie Presse wiedeńskiej, o powstaniu Val - Telliny (północnej alpejskiej Lombardyi). W obec rozpoczętej wojny partyzanckiej w części Lombardyi graniczącej ze Szwajcaryą, nader ważnem i kłopotliwem jest stanowisko ostatniej. Neutralność jej zaprawdę wisi na włosku. Trudno jej będzie rozbroić oddziały Garibaldego, jeżeli przymuszone schronią się na terytoryum pogranicznych kantonów; a jeszcze trudniej oprzeć się okupacyi przez ces. wojska austryackie, którą zbieg wypadków, a mianowicie sympatye niektórych kantonów dla Włoch, nakazać mogą i usprawiedliwić muszą.

Z głównej linii bojowej wzdłuż Sesii i Padu, mamy tylko dwie depesze rządowe następującej treści:

„Garlasco 31. maja. Wczoraj (30. maja) próbował nieprzyjaciel uderzyć na forpoczty nasze w kierunku ku Palestro“ (Palestro leży na drodze z Vercelli do Robbio).

Z Werony, dokąd Najjaśniejszy Pan przybył 31. maja o godz. 6 wieczorem, donoszą pod d. 1. b. m.: „Nieprzyjaciel atakował przednią straż 7. korpusu. Dalszemu posunięciu się jego, zamknął drogę korpus fmp. Zobel. Przy tejże potyczce było wielu ranionych“.

Urzędowy zaś biuletyn turyński z 29 maja donosi: „Dziś rano był król w Vercelli. Robbio (na drodze z Vercelli do Mortary) zajął nieprzyjaciel znaczną siłą“.

Główna siła armii ces. austr. skoncentrowana jest ciągle przed Pavią na lewym brzegu Padu między ujściem Sesii a ujściem Tyczynu, prawe jej skrzydło rozłożone około Nowary, lewe zaś na prawym brzegu Padu około Stradelli.

Tak stojące wojsko oparte o Pavię i Piacencyę, zaatakowane zostało z lewego skrzydła piemoncko-francuzkiego pod Palestro. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma.

Według wiarogodnych doniesień stał 25. maja Mac Mahon z główną kwaterą w Voghera; marszałek Canrobert w Pontecurone; w Casei jenerał Renault; w Castelnuovo della Scrivia jenerał Trochu.

Jednocześnie z wysunięciem ostatniego krańca lewego skrzydła armii piemoncko-francuzkiej, przedłuża się i prawe jej skrzydło i posuwa ku rzece Pad. Zachodząc prawem ramieniem naprzód, zajęło Pontremolli w Parmeńskiem, gdzie w południowej części szerzy się powstanie. Przedłużenie tego skrzydła tworzy korpus księcia Napoleona, który z Toskanii wkracza w księstwa Modeńskie i Parmeńskie.

Zamykając niniejsze sprawozdanie z teatru wojny, winniśmy dodać, że wojsko księcia modeńskiego cofa się na północ ku granicom Lombardyi, i że okręta francuzkie polują na wodach Adryatyckiego morza na statki austryackie.

W Niemczech trwa ciągle wojna o to: kto ma Ren obsadzić. Radykaliści występują co raz śmielej. Niektórzy doradźają, aby rząd pruski gwałtownym czynem obalił niedołężną jak twierdzą, instytucyę Bundestagu, i w dodatku 30 tronów niemieckiej Rzeszy. Umiarkowani odradzaia od podobnych środków w celu wywalczenia rzeczywistej jedności Niemiec. Oburzony konserwatyzm zaś szerzy rozpaczliwe skargi, podsuwając projekta do pozornej reformy.

Przechód wojsk ces. przez południowe Niemcy trwa jeszcze. Gazeta Augsburgska dowodzi, że już blokadę Wenecyi należy uważać za naruszenie całości Rzeszy, ponieważ handel morski niemiecki w tych stanach prowadzą Niemcy pod banderą austryacką. Na co w odpowiedzi północne dzienniki niemieckie stawią zapytanie: Czy żołnierz francuski bijąc się z żołnierzem urodzonym w księstwach zatorskiem i oświęcimskiem narusza prawa narodowości niemieckiej?

Paryż *31. maja.* Wzbroniono dziennikom pisać przeciw Prusom. Messager dostał napomnienie za artykuł obelżywy dla cesarza Austryi i jego armii.

Paryż *1. czerwca.* Monitor donosi z Vercelli z d. 31. maja: Austryacy uderzyli dzisiaj rano w znacznej sile na króla sardyńskiego. Sardyńczycy wsparci francuzką dywizyą jen. Trochu, odparli atak. Była to forpocztowa utarczka przy przejściu przez jakiś potok. Cesarz po krótkim pobycie w Casale stanął z główną kwaterą w Vercelli.

Turyn *d. 30. maja.* Garibaldi otrzymał w Como posiłki wojska i artyleryi; zorganizował gwardyę narodową i mobilizuje zgłaszających się ochotników. *(Nord)*

O. D. P. donosi, że c. k. straż graniczna w Valtellina, zamiast podług rozkazu pójść do Sondrio, umknęła do Szwajcaryi, aby ztamtąd ujść do Sardynii i zaciągnąć się w szeregi ochotników.

Londyn *31. maja.* Parlament zebrał się o 2. godz. po południu.

Księstwa Naddunajskie.

(W) **VI.** Walkę męża wielkiego z losem nieprzyjaznym uznał jeden ze znakomitych poetów za widowisko godne Boga. Cóż można powiedzieć o narodzie walczącym z losem zawistnym, a walczącym statecznie, gdyż doznaje zawodu nie od przemagającej potęgi, która godzi na jego istnienie i spokój, ale od tych, których słusznie za przyjaciół swoich powinien poczytywać? Taki spotykał los Wołoszczyznę i Multany.

Zaiste mniej to smutne jest doświadczenie, niż doznawać zawodu w łonie własnej ojczyzny, od własnych spółbraci i od wielkiej części narodu swego, na której miłość się liczy, gdy po drugich trudach i oczekiwaniach przychodzi się do przekonania, że godność jednych, a ciemnota drugich jest główną chorobą trawiącą od kilku wieków najżywotniejsze siły narodu.

Na to się Rumunowie żalić nie mogą. Była u nich liczna klasa bojarów, przenosząca wygodny byt własny nad narodową swobodę — ale w stanowczej chwili umiano powściągnąć egoizm; i gdy chodziło o sprawę całego narodu, znalazły się wszystkie klasy społeczeństwa w jednym obozie, a to w obozie tym gdzie poświęcenie prerogatyw i osobistych korzyści było hasłem istnienia politycznego.

Tego dali przykład w ostatnich czasach.

Ale przedtem przyzwyczajeni uważać Rosyę za swoją protektorkę i oswobodzicielkę zawiedli się na niej w r. 1848, zawiedli się bardziej po traktacie *balto-limańskiem*, jako podają nam dzieje.

Stosownie do senedu balto-limańskiego,

Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

(Ciąg dalszy).

Do filologicznego poglądu na tę kwestyę o kształcie czcionek, przydamy z naszej strony jednę uwagę, której podobno ani jedna ani druga strona nie podniosła. Trzeba wiedzieć, że tak samo jak Polacy przyjąwszy dla swego języka alfabet łaciński, musieli pododawać doń rozmaite znaki, aby utworzyć stósowne do polskich brzmień abecadło, n. p. *l*, *k*, *ą*, i t. d.; tak samo jak Serbowie do azbuki cerkiewnej musieli niemniej dodać znaki osobne, jak n. p. *dż*; jak Rosyanie i Serbowie wyrzucili z azbuki *dzeło* i *juz* jako nie przydatne: tak samo Rusinom do ich narzecza niewystarczy ani alfabet ani azbuka; tu i tam muszą coś dodać albo coś ująć, inaczej rozsądna pisownia nie byłaby możliwą. Tak n. p. z abecadła (bo czysty alfabet łaciński się nie przyda) muszą wyrzucić *ą*, *ę*, (właściwie i *g* jest im zbyteczne), a dodać znaki zmiękczenia do *d*, *t*, *w*, i t. p. Do azbuki czystej cerkiewnej muszą przydać jakie znaki nad *o* i *e* (jak n. p. w polskim *é*, *ó*), jeśli niechcą zatrzeć w odmianach korzenia słów; bo juźciż nie podobna pisać *kiń* (drugi spadek *konia*); tak samo jak Polacy nie piszą *kuń*, lecz *kóń*. Wymaga tego nie tylko loika gramatyki, ale i potrzeba rozróżnienia dwóch równie brzmiących ale różnego znaczenia słów, n. p. *kiń* (kóń) i *kiń* (rzuć) Wyrzucić by mogli snadno z azbuki znak twardy *(jor)*, który zapewne był przydatnym ongi — kiedy słowo za słowem szło w piśmie nito jeden łańcuch bez odstanku — jako znak przywieszany do końca słów; i gdy go używano nawet czasem miasto samogłoski *o;* ale dzisiaj wisi on jak harcop na głowie tak zwanych *sergeant at arms* w parlamencie angielskim. Jestto zabytek, nawet zabytek czcigodny, ale któryby mógłby bezpiecznie wisieć w gabinecie starożytności na podziw najpóźniejszych wieków. Zresztą, co nam do tego *jor?*

I tak może znudziliśmy naszych czytelników — a zwłaszcza czytelniczki. Jednak sądziliśmy, że przecie będzie część ich ciekawą, co tam słychać u sąsiada, który nie mówi „Pochwalony Jezus Chrystus“ ale „Sława Isusu Chrystu“, — a znajdzie się kiedyś i dla drugiej strony coś zajmującego. Było może potrzeba nie jedno tutaj dokładniej, jaśniej wyłożyć, ale niestarczy na to miejsca w dzienniku dwa razy na tydzień wychodzącym, zwłaszcza nie literackim i polskim.

Trzy piękne chwile miała w tym wieku literatura ruska klasy oświeceńszej w Galicyi. Była i czwarta; piąta Bóg wie kiedy nadejdzie.

Utworów pierwszej chwili nie ujęła ani azbuka ani alfabet — z ust do ust jak wiosenne powietrze, z serca do serca, a rzadko gdzie przepisane na kartce papieru, przeszły one zarówno w pamięć i piersi klasy oświeceńszej jak i prostego ludu — zaiste najpiękniejszy dowód ich istotnej wartości, zaiste księga najtrwalsza, w którą je zapisano, okładzinki wytworniejsze niż ozdobione złoceniami i aksamitem. I sława ich dłużej brzmieć będzie niżby wytrąbioną była na cztery wiatry przez najlepszych krytyków — bo przeżyje z ludem — na wieki! Co więcej, nawet zapomniane dzisiaj imię ich twórcy! Oto, co wiemy o nim z opowieści tych, co go zapamiętali. I podobno my pierwsi o nim dajemy wiadomość publiczną, choć nie jeden wypłakał lub zapomniał swoje smutki, rozczulał, unosił, ubawił się przy jego pieśniach.

Był to ksiądz *Liskowacki* (Jan czy Mikołaj); kapłan gorliwy przemyskiej diecezyi, człowiek niespożytej siły uczucia i swobody, ulubieniec wszystkich, a najbardziej dziatwy. Na pogrzebach, weselach i prażnikach ucichały łzy i skrzypce, gdy się on pokazał. Pieśni jego były to zwykle improwizacye; amator autografów nieznalazłby podobno żadnych po nim rękopismów, prócz metryk parafii (która nam niewiadoma). Oraz kompozytor, do odśpiewania swoich pieśni, używał on czasem głosów najrozmaitszych ptaków, które przedziwnie umiał naśladować. Utwory jego charakteryzuje prostota słów i nuty prawdziwie ludowa, choć wzrusza najtajniejsze głębie uczucia — cecha prawdziwego poety. Prozodya, utworzona przez ks. Józefa Lewickiego zgrozą i oburzeniem by się przejęła na widok budowy jego wierszów — a przecież strofy tak udatne i śpiewne! Nieodżałowana zawsze dla bibliografów szkoda, że nawet dziś nie wiedzą, które to są jego pieśni — rozsypały się z bogactwem swojem między lud i księży, spłynęły w ten Dunaj poezyi ludowej, w którego falach nierozróżnisz już wody różnych rzek i potoków.

Jako jego utwory*) podano nam pieśń, w której wdowiec wdowca pociesza, ptasie wesele, i pieśń miłośną, z której podług pamięci wypiszemy dwie zwrotki:

Bo taja jedynaja
Sołodsza wid medu:
Z neju meni wse wełykdeń,
Chotiajby w seredu!
Bo taja jedynaja
Doroższa wid złota:
Z neju meni jakby ptyci,
Bez nejim syrota!

Druga chwila była, kiedy po całym świecie polskim rozeszły się dumy owego mitycznego prawie towarzysza Emira Zołotaja Boroda, Widorta, *Tymka Padurry*. Otwarły one temu „*chachołskiemu*“ narzeczu najdumniejsze salony polskie; śpiewa je wiejska panienka i ukukierowany lew miejski; i śpiewając „Ne znau kozak pana z wika“ pędzi doniec z rozkazami do Berezowa Zachwycał się nasz arcymistrz temi płodami geniusza lacko-ruskiego (jak w wielkiej części utworów Chopina obok naiwnej wesołości Mazura odzywa się na przemian rzewna melodya mało ruska) Być może, że balladę „Pani Twardowska“ tłumaczył nie Padurra, ale Hułak-Artymowski; być może, iż niektóre dumki podsunęli wydawcy; są dru-

---

*) Najdokładniejszą wiadomość o ks. Liskowackim i znaczniejszy zbiór jego poezyj ma podobno ks. Witoszyński z Oleszyc.

mianowały obadwa dwory, Turcya i Rosya, za wzajemnem porozumieniem hospodarów, zamiast pozostawić ich wybór narodowi; obrano najpowolniejszych wymaganiom rządów, zamiast najgodniejszych między ziomkami.

Pod rządami tych hospodarów wiodły Księstwa, a zwłaszcza Wołoszczyzna pod Stirbejem, żywot chorobliwy. Chorobliwość ta była skutkiem dysproporcyi między potęgą zwierzchności niemocnej Turcyi, a protektorki zbyt możnej Rosyi. Wiodły ten żywot, aż póki Rosya nieupatrzyła chwili stosownej do ziszczenia zamiarów, które dłużej ukrywać zbyt było niedogodnem.

Rosyę postawił rok 1848 zupełnie w podobnym stosunku do Europy, jak rok 1815 Teraz dźwignęła Rosya albo moralnie albo fizycznie mocarstwa pierwszego rzędu, zawichrzone walką niedojrzałych żywiołów wolności z poruszonym olbrzymem dawnego systemu, podobnie jak w r. 1815 była ona jedyną kontynentalną potęgą, o którą się rozbiły zdobywcze zapędy Napoleona.

Jak wtedy uważali ją nawet Niemcy za oswobodzicielkę od *zaborcy*, tak teraz papież nawet zapomniał o krzywdach wyrządzonych katolicyzmowi, ważąc z niemi na szali *zasługi wyświadczone sprawie porządku.*

Jedną Francyę zostawiono w odosobieniu w ogólnej pracy nad *nową restauracyą* i odnowieniem świętego przymierza, gdyż poczytywano ją za rewolucyjną dlatego, że nosiła tytuł rzeczypospolitej. Drugą była Anglia, która zostawała z Francyą w *serdecznem porozumieniu*, bardziej pozornem wprawdzie niż rzetelnem, lecz na wszelki wypadek bezpieczniejszem dla równowagi europejskiej, niż było bardziej faktyczne niż serdeczne porozumienie z *królem królów*, jak niektórzy pochlebcy Rosyi nazywają cesarza Mikołaja.

Francya ogłosiwszy się cesarstwem, wzbudziła zrazu nawet w przezornej i trzeźwo się zapatrującej Anglii nieufność, ażali niezechce odnowić planów starego Napoleona.

Cała Europa, t. j. mocarze Europy, byli w obawie o pokój ze strony Francyi. Aliści ten pokój został właśnie przez tego naruszony, na którego wszystkich oczy z niezbyt zaszczytną dla nich, a tem więcej otuchy jemu dodającą ufnością poglądały.

Rosyi mogło się wtedy zdawać, iż ma całą Europę po sobie, że cokolwiek przedsięweźmie, powinna jej Austrya być pomocną, a inne mocarstwa, nawet Anglia, nie mogą się sprzeciwiać.

Dufając w pewność swojej przewagi w Europie sądziła, iż może bezkarnie począć *operacye około chorego.*

Lecz się pomyliła. Francyi bowiem udało się właśnie przez zaprowadzenie rządu niemal absolutnego w skołatanym zewnętrznemi niepokojami kraju ustalić przedewszystkiem swoje zewnętrzne stosunki. Jakkolwiek się uparty ale słaby Neapol dąsał, to jednak inne mocarstwa wybaczyły rychło *Napoleonowi* podwójną jego w oczach monarchizmu plamę, Bonapartyzmu i rewolucyjnego źródła jego władzy. Wybaczyły mu to za ustalenie *monarchii* a stłumienie źródła właśnie tego, któremu zawdzięczał swoje wyniesienie, t. j. *rewolucyi.*

Francya jakkolwiek była jeszcze odosobioną w kwestyi o *miejsca święte*, to już zyskała współudział Anglii w krokach dyplomatycznych i demonstracyach morskich wywołanych paletotową misyą ks. Menszykowa, zajściem pod Synopą, nareszcie zajęciem *księstw Naddunajskich.*

Wkroczenie Rosyi do księstw Naddunajskich, uczyniło te kraje po blisko dwudziestu wiekach na nowo polem walki stanowiącej o losie Europy.

Jeżeli jeszcze kampanii krymskiej, wywołanej przez to zajęcie Księstw, nie należy przypisywać tej ważności, to jednak wolno ją uważać za przegrywkę do większej nierównie walki, na którą się dziś podobno zanosi, a która może się skończyć zastąpieniem którego z istniejących mocarstw innemi na karcie Europy.

Dzieje mają dziś szybszy obieg soków, niż jeszcze w przeszłym wieku. Czego dawniej wieki dokonywały, na to wystarczają dziś dziesiątki lat.

Rok 1854 ujrzał trzy największe mocarstwa Europy walczące prawie w tych samych stronach, zkąd niegdyś uderzyły pierwsze gromy na stary Rzym i zachwiały jego istnienie.

Przypominamy czytelnikom cośmy podali w pierwszym ustępie naszych postrzeżeń nad dziejowemi kolejami księstw Rumuńskich. W dziejach narodów panuje myśl nadludzką napisana ręką, która jakoby temat we wielkiej symfonii odzywa się często wśród nawału akordów i zwrotów, i występuje od czasu do czasu dobitnie z całą jasnością swego pierwszego ustroju.

Takim, jak piszą, tematem jest w dziejach Europy myśl, że nad ujściem Dunaju ważą się losy Europy, gdy chodzi o zrównoważenie potęg i o nadanie nowego kierunku dziejom świata.

Drugiem takiem miejscem jest podnóże Alpów. (D. c. n.)

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. N. Pan przybył 30. wieczorem do Werony. Tegoż dnia uderzyły wojska francuskie na forpoczty austryackie w kierunku ku Palestro (na drodze z Vercelli do Robbio i Castel d'Agogna).

— N. Pan nakazał w Pograniczu wojskowem utworzyć nieregularną jazdę lekką i dywizyony sereszanów konnych.

— *Presse* wiedeńska donosi z Tryestu, że francuska eskadra stojąca pod Wenecyą, zabrała dotąd ośm większych a dwadzieścia dwa mniejszych statków austryackich. 16 z tych statków (trabakle) uzbroili Francuzi w działa i obsadzili swoimi majtkami, aby za ich pomocą łatwiej polować na okręty na płytkich wybrzeżach. Bombardowania Wenecyi nie ma się co obawiać, powiada *Presse*, gdyż Francuzi uważają Wenecyę jako miasto włoskie, a przeto francuskie.

— Fzm. hr. Gyulay wydał z głównej swej kwatery w Garlasco pod d. 25 maja odezwę, którą tu (według dzienników wiedeńskich) zamieszczamy w całości: „Nieprzyjaciel ma zamiar, jak się zdaje, wywołać rewolucyę w tyle swej armii, i chce w ten sposób zmusić mnie do opuszczenia stanowiska, na które otwarcie nie śmie uderzyć. Nie uda mu się to. Wkrótce nadejdą z dziedzicznych naszego dostojnego monarchy krajów nowe przeważne posiłki, które wystarczą do energicznego wszelkiej rewolucyi stłumienia. Daję niniejszem słowo moje, iż każde miasto i każdą wioskę, gdzieby wzięto udział w rewolucyi i wchodzącym posiłkom mojej armii stawiano przeszkody w drodze przez psucie gościńców, mostów i t. d., ukarzę mieczem i ogniem. Wydałem już w tym duchu rozkazy wszystkim dowódzcom oddziałów zostających pod mojemi rozkazami. Spodziewam się, że nie będę zmuszony do tak ostatecznych środków, i że z następstwami wojny już i tak ciężkie sprowadzającej klęski, nie złączą się okropne nieszczęścia wojny domowej“.

— Obok powyższej odezwy przytaczają wiedeńskie dzienniki także odezwę Garibaldego, którą wydał wkraczając do Lombardyi. Według tych dzienników opiewa ta odezwa w ten sposób: „Lombardczykowie! Będąc powołani do nowego życia, powinniście temu wezwaniu odpowiedzieć, tak jak ojcowie wasi pod Porsida i Legnano. Nieprzyjaciel jest jeszcze zawsze ten sam, nieludzki, nielitościwy i chciwy rabunku morderca. Wasi braci, Włosi z wszystkich prowincyj, przysięgli z wami zginąć lub zwyciężyć. Naszą rzeczą jest pomścić obrazę, hańbę i niewolę dwudziestu minionych pokoleń; naszą rzeczą jest zostawić naszym synom dziedzictwo wolne od zmazy jarzma obcego żołdactwa. Wiktor Emanuel wybrany wolą narodu na najwyższego naszego naczelnika, przysyła mnie do was, bym z was formował ojczyste bataliony. Głęboko czuję ważność powierzonego mi posłannictwa i szczycę się tem, że was mam prowadzić. Do broni przeto, do broni! Niewoli trzeba raz koniec położyć. Kto może za broń chwycić, a tego nie uczyni, jest zdrajcą. Ojczyzna włoska zdobędzie rękami swych połączonych, a z pod obcego jarzma wyswobodzonych dzieci, miejsce między narodami, jakie jej naznaczyła Opatrzność.“

— Prusy miały przyrzec rządowi austryackiemu, tak pisze *Court Jour.*, w razie, gdyby stronnictwo rewolucyjne, na którego czele znowu stanął Koszuth, podniosło we Węgrzech powstanie, pomoc w taki sam sposób jak w r. 1849 udzielili ją Rosyanie Austryi. Obawy ruchów we Węgrzech są jednak płonnemi, bo już *Gaz. Austr.* zwracając na zabiegi rewolucyonistów uwagę, zapewniła o lojalności Madiarów, którzy przecież dla swojej narodowości nie zechcą stać się zdrajcami monarchii austryackiej.

— Wedle wiadomości z Wiednia do dzienników niemieckich, a mianowicie do *Augsb. All. Ztg.* miał książę Meternich były kanclerz państwa dać się słyszeć ze zdaniem, jakoby chwila obecna była najstosowniejszą do zaprowadzenia tak ważnych konstytucyi prowincyonalnych (Landesverfassung).

— Baron Kübek został zamianowany posłem przy Bundestagu w Frankfurcie.

— Korespondent z Garlasko do *Triester Ztg.* podaje następujące szczegóły o stratach w potyczce pod Montebello: „Wczoraj nadeszły nowe szczegóły o krwawej potyczce pod Montebello. Przedewszystkiem musimy podnieść tu niezrównane męstwo, z jakiem wojska nasze rzuciły się na nieprzyjaciela. Fmpor. hrabia Stadion oświadcza, iż nie jest w stanie powiedzieć, które oddziały wojsk mają pod tym względem pierwszeństwo. 3ci batalion strzelców pozostawił na placu w zabitych: 6 oficerów i 71 żołnierzy; ranionych miał 2 oficerów i 61 żołnierzy; zaginęło 12 ludzi; ogółem strata jaką ten batalion poniósł, wynosi 8 oficerów i 148 żołnierzy. Pułk piechoty arcyksięcia Karola (morawski) stracił 10 oficerów, 275 ludzi. Pułk piechoty Hessa (węgiersko niemiecki) 7 oficerów i 167 żołnierzy; pułk piechoty Rosbach (galicyjski) 5 oficerów, 200 żołnierzy. Pułk piechoty Culoz (siedmiogrodzki) 3 oficerów, 169 żołnierzy. Artylerya nie wielkie straty poniosła; trzy baterye, które były w ogniu, straciły tylko 10 ludzi. Jazda mająca udział w boju, straciła 11 ludzi. Batalion pograniczny Likański (kroacki) stracił 3 oficerów i 88 żołnierzy. Ogółem strata oficerów wynosi zabitych: 11 oficerów i 285 żołnierzy; ranionych 28 oficerów i 695 żołnierzy; zaginionych 4 oficerów i 279 żołnierzy. Razem 43 oficerów i 1252 żołnierzy.

— Korespondent *Constitutionnela* podaje o jeńcach austryackich następujące szczegóły, powtórzone w dziennikach wiedeńskich. „Korespondent ten przypatrywał się przyprowadzeniu jeńców do Alesandryi 22 maja wieczorem. Na czele całej kolumny szły dwa wozy, w których znajdowało się kilkunastu rannych oficerów; jeden z nich zakrył sobie twarz rękami, drugi patrzał śmiało. Inni jeńcy szli pieszo po dwóch. Wszyscy zdawali się znużeni. Byli to żołnierze z piechoty, Tyrolczycy (Francuzi mają za Tyrolczyków wszystkie bataliony strzeleckie wojsk ces. austryackich, rekrutowane w różnych prowincyach) i huzary węgierskie; wszyscy rośli i silnie zbudowani. Według korespondenta *Constitutionnela*, znajdować się także mieli między jeńcami bardzo młodzi 16 do 18 lat liczący. Żaden z nich nie mówił po francusku. Żołnierze francuscy z Alzacyi służyli za tłumaczów. Jeńcy wyglądali — jak pisze korespondent — blado lecz dosyć zadowoleni. Mieszkańcy Alesandryi przyjęli jeńców w przyzwoity sposób, a cesarz Napoleon kazał dać każdemu żołnierzowi wziętemu do niewoli po 10 franków.“

CZARNOGÓRA. *Gradzka Gazeta* udziela oprócz wiadomości mniej więcej znanych o zabiegach Francyi w owych księstwach i planach księcia Daniły, także treść przymierza między Czarnogórą a Serbią. Książę Michał Obrenowicz ma wkroczyć z serbskiem wojskiem do Bosnii i podburzyć ją przeciw Turcyi. Daniło zaś ma za pojawieniem się statków francuzkich nad brzegami Adyatyku wydać odezwę do mieszkańców *Bocche di Cattaro*, uderzyć na tę krainę i poparty francuzkiem wojskiem, rozpocząć kroki wojenne. Miejsca zaczepki już oznaczone i dowódzcy są postanowieni.

FRANCYA. Ostatnie oddziały wojsk przeznaczonych do Włoch opuściły już Francyę. Organizacya tej armii włoskiej jest już ukończoną. Teraz przystąpiono do organizowania armii wschodniej czyli nadreńskiej. Cesarzowa podpisała już dekret dotyczący organizacyi tej armii. Składać się ona będzie z ośmiu dywizyi piechoty, później zostanie przyłączonych sześć innych dywizyi. Na wiadomość, że przez cieśninę Gibraltaru przepłynęło wiele okrętów angielskich, ma także z Tulonu wypłynąć kilka okrętów francuskich na morze. — Cesarz wysłał przez swego adjutanta p. de Cordon list własnoręczny do cesarza Aleksandra. Treść tego listu jest oczywiście ciekawą dla wszystkich zagadką.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. *Austr. Koresp. litogr.* donosi z *Bukaresztu z d. 22. maja:* Książę opuścił znowu Jasy i niewiadomo dokąd się udał. Otworzenie najwyższego trybunału dla obudwu Księstw w Fokszanach, odroczono do 24. maja, ale i wtedy trudno, by do skutku przyszło, bo trzech członków tego sądu zasiada obecnie w ministerstwie. (Trybunał najwyższy wspólny był już konstytucyą wyznaczony). Wasili *Boeresko* wydawca dziennika *National*, objeżdża kraj, podburzając lud do powstania na korzyść zjednoczenia i powołania *obcego księcia na tron.* (Austr. Kor. nazywa Boereska *ultrademokratą).* Nie dziwna, że przy dzisiejszem

---

kowane abecadłem — jednak ta garstka, to zawsze najcelniejszy płód ruskiego geniuszu.

Trzecia chwila była, kiedy w seminaryum lwowskiem powstali *Marcyan Szaszkiewicz* (zwany Ruslanem), *Mikołaj Ustyanowicz* (Mikołaj z Mikołajowa) i *Antoni Mogilnicki.* Dwaj ostatni (pierwszy wiejski, serdeczny, unoszący się w danej chwili zapałem, podmiotowy, liryk; drugi jędrny, ognisty, podmiotowy, epik) daleko byli wyżsi talentem od Szaszkiewicza, i żyją, podczas kiedy on dawno już w grobie — ale Szaszkiewiczowi należy się zasługa, że był głównym motorem. Była to w wątłem ciele, w gołębiej duszy, iskra, która błysła i zgasła, ale zażegła w piersiach towarzyszy ów zapał do pracy około domowej zagrody, którego czasy godne, aby spisano je dokładnie, nie dla notat bibliograficznych, ale aby je postawić dzisiejszemu pokoleniu literatów dyletantów halicko ruskich jako zwierciadło. Utwory owej chwili, mianowicie Szaszkiewicza, wyszły aż w Budzie, czcionkami niby kirylica, niby graždanka, bez jakiejkolwiek ortografii.

Zapiszmy tutaj jeszcze chwilę czwartą, owych zbiorów pieśni ludu ruskiego, ogłoszonych przez Wacława z Oleska, Józefa Łozińskiego i Żegotę Paulego (Maksymowicz wydał w Kijowie) — choć niestety więcej z bogactwa tych nieoszlifowanych brylantów korzystali Polacy i Rosyanie niż Rusini. Drukowane są one abecadłem polskiem (Maksymowicz wydał graždanką), bez zachowania pisowni.

Zaiste rzecz dziwna! Utwory z owych czterech chwil pisane i drukowane to abecadłem, to azbuką, bez zachowania jakiejkolwiek pisowni, bez debat, czy tych czy owych używać czcionek — a wywarły wpływ najpotężniejszy, biło z nich życie całemi prądami i płomieniami; z nich czerpią, przy nich grzeją się dzisiejsi, w nich jest zawarte całe bogactwo literatury ruskiej halickiej, a kompletny zbiór tych utworów uniósłby student pod pachą. Od lat 11*) toczą się debaty nad czcionkami, nad pisownią — zapisano, odrukowano porządny stos nieszczęśliwego papieru, i co za korzyść? Porównajmy plony z owych lat 30 z sprzętem lat ostatnich, a okaże się owych garść, a tego fura — ale garść złotego ziarna i fura słomy omłóconej.

Nie mniej bezowocne są poszukiwania na polu historycznem. Czy była przy najściu Waregów azbuka, czy była pierwej jeszcze, czy aż później; czy to pismo ruskie, czy południowo-czy północno słowiańskie: maż li rezultat tych badań służyć za prawo tych lub owych czcionek? Kontusz i żupan, ów wspaniały ubiór sarmacki, pochodził właściwe z Azyi; w 14 i 15 stuleciu wojewodowie z Rusi nie nosili szarawarów — czyż dla tego Polacy nie mieli używać kontusza, czyż mieliby Rusini po dziś dzień być sansculotami? Był czas, kiedy dziadowie nasi jedni nosili peruki, drudzy włosy golili, jakaż ztąd konsekwencya dla nas wnuków? Nie, nie! Szanujemy badania historyczne, choćby z czasów, kiedy historyi nie było, ale od takich konsekwencyi strzeż nas panie Boże!

Azbuka a abecadło, jest to rzecz gustu pisarza — a publiczności wolno poprzeć myśl jego albo ją potępić; wolno książkę kupić, albo powierzyć mulom i antykwarzom.

Ale to wszystko dotyczy tylko literatury ruskiej dla klasy oświeceńszej. Inaczej ma się się rzecz z literaturą dla ludu. Na czem ludowi lepiej podać oświatę, czy na azbuce, czy na alfabecie? niech o tem sądzą Rusini sami, którzy lud swój prosty zapewne lepiej znają od nas.

Dałaby się wyprowadzić strona polityczna kwestyi o azbukę i abecadło, ale milczymy.

Bylibyśmy jedno jeszcze ważne zapytanie w tej kwestyi opuścili, a to: czy za pomocą azbuki, czy za pomocą abecadła Ruś halicka się przychyli do oświaty zachodniej? — Ale — co rozumiemy pod cywilizacyą w ogóle, a co pod cywilizacyą zachodnią? jeżeli ta cywilizacya potrzebna dla Rusi halickiej (nb. jeśli jej nie posiadają), czy mogą ją w ogóle czcionki same ucywilizować? trzebaby nasamprzód na te pytania odpowiedzieć — zanimby można zapuszczać się w rozbiór zapytania na czele umieszczonego.

A teraz już czas wrócić do naszego założenia.

*) Spór o azbukę i abecadło począł się jeszcze dawniej miedzy ks. Józefem Łozińskim, autorem gramatyki rusko-polskiej, a ks. Józ. Lewickim, autorem gramatyki niemiecko ruskiej i tłumaczem ballad i Dzwonu Szyllera. O przetłumaczeniu Dzwonu wyrzekł p. E. C., mąż wysoko dziś położony:

„Bat'ko Sziller duże zażuryu sia,
Szczo dzwin jeho na szkli rozbyu sia.“

(Ks. Lewicki był wówczas parochem w Szkle.)

Spór ów toczył się w Rozmaitościach Gazety Lwowskiej. Ks. Lewicki nie mniej ostro atakował ś. p. Szaszkiewicza, a później Mogilnickiego, autora *Skitu Maniawskiego*, i atakował Bóg nie wie kogo.

Wiadomości bibliograficzne.

* W drukarni Zakładu Ossol. wyszło dzieło: *O stosunkach włościańsko-gospodarskich i o potrzebach kredytu rolniczego w Galicyi. Napisał Ludwik Skrzyński. Lwów* 1859. Czysty dochód z rozprzedaży tego dzieła przeznaczony na zakład rolniczy w Dublanach.

* *Kronika* wspomina, że *Ruski Dnewnik* donosi, jako jeden z lieratów polskich zajmuje się obecnie w Wilnie przekładem bajek Kryłowa. *Wiadomości Gubernialne Wileńskie* podają próby tego przekładu i powtarzają sprawiedliwe uwagi wzięte z Gazety Warszawskiej, dla czego dotąd u nas tak mało zajmowano się tłumaczeniami z rosyjskiego, że nawet nieśmiertelne utwory Puszkina i Gogola przełożone nie zostały. Kończąc rzecz swoją *Kronika* przytacza ustęp z gładkiego tłumaczenia *Demona*, Lermontowa.

* W Paryżu przedrukowaną została świeżo broszurka, która w 1590 r. wydana była w Lugdunie z okoliczności zwycięztwa odniesionego nad Turkami i Tatarami przez Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Tytuł tej broszurki (w którym zachowano owoczesną ortografię francuzką) jest następujący:

La Deffaicte des Tartares et des Turcs, faicte par le seigneur Jean Zamojski, chancelier et capitaine general de la couronne de Pologne. Avec le nombre des capitaines et soldats, morts iusques av. nombre de septante cinq mil. hommes assemblez pour ravager le Royaume de Pologne, soubs la conduite te Begliarba Bassa. Nouvelle édition aves notes, et à la quelle on a ajouté le Discours de Jean Zamojski tenu à la Diète de Varsovie MDXC. et la réponse de Sigismund III. Traduits pour la première fois en français. Petit in 8vo XXIIII. 75 p. Paris 1859.

usposobieniu umysłów taka propaganda się udaje, zwłaszcza gdy rząd nieczyni żadnych przeszkód szerzeniu. Wiele rekrutów przybywa ciągle do Tergovesti. Turcy rekognoskują prawe wybrzeże Dunaju, by się przekonać o stanie rumuńskich garnizonów. Stary *Macedoński* mianowany wodzem naczelnym. (Jest on bratem bimbaszy *Sawy* ściętego w r. 1822 w czasie greckiej rewolucyi; zato poprzysiągł *Macedoński* zemstę Turkom, i w czasie rosyjskiej kampanii wysztyftował korpus ochotników.) Myśl zjednoczenia i demagogia (?) rozplemiają się tu, z czego oczywiście nic dobrego wyniknąć niemoże (dla korespondenta). Stosunki pieniężne i kupieckie nie przybierają pomyślniejszej postaci.

— Wołoskie ministeryum odwołało rozporządzenie, według którego austryaccy poddani mieli podlegać władzom krajowym, gdyż konzul austr. zawiązał na nowo stosunki z rządem wołoskim.

— Dwudziestu czterech naczelników klasztorów zaprotestowało przeciw nakazowi oddania tymczasowo czwartej części majątków klasztornych na potrzebę państwa. Ministeryum zwróciło ich uwagę na to, iż im najbardziej przystoi ponosić dla ojczyzny ofiary, i zaleciło nie ulegać zbytecznie obcym wpływom.

NIEMCY. *Dresd. Journ.* ogłasza osnowę oświadczeń, które złożyła Bawarya i Saksonia na ostatniem posiedzeniu Bundestagu. Dziennik ten zapewnia, że oświadczenia te były dla Prus uprzedzające, i dodaje, że układy między Austryą i Prusami postąpiły w dniach ostatnich znacznie w duchu przyjaźnym interesom Niemiec.

KRÓLESTWO POLSKIE. Pomocnik ministra wojny i jenerał-adjutant cesarza, Wasylczykow, przejeżdżał z Petersburga do Niemiec przez Warszawę. Niewiadomo jednak, czyli jedzie w posłannictwie, lub tylko za urlopem, jak tyle innych jenerałów. Zresztą mniej już teraz odjeżdża z urlopem za granicę, niż dawniejszemi laty na wiosnę. — Obóz stały na Powązkach pod Warszawą niebył nigdy całkiem opuszczony, a zwykle w kwietniu ściągały się tam liczniejsze oddziały wojskowe na rewię. Tego roku ściągnięto wojska do tego obozu nieco później niż zwyczajnie, a mianowicie rozpoczął się pochód ten dopiero zeszłego tygodnia. Jak słychać, stoi w nim obecnie 6000 żołnierza. Pułki z dywizyi Dowbyszewa z pierwszego korpusu armii, które dotąd miały główną kwaterę w Płocku, wyruszyły także już do obozu, a wszystkich wojsk obozowych ma być tylko tyle, co i roku zeszłego, to jest 33.000 żołnierza. Właściwego czasu mającej się odbyć rewii jeszcze nie oznaczono.

PORTUGALIA. Kortezy uchwaliły pomnożenie armii o 24 000.

ROSYA. *Do Helsingfors* doszły wiadomości z Petersburga (z bardzo pewnego źródła), jakoby kontr-admirał *Nordman* był mianowany dowódzcą flotyli, mającej się udać *na morze Śródziemne.*

— Koresp. *Austr. Gazety* z nad granicy rosyjskiej (piszący pod tym samym znakiem co koresp. z Brodów tejże gazety) donosi, że „nad granicą wytknięto miejsca na 4 obozy, nakazano do pewnego czasu kosić role, a nawet lasek mały, stojący zapewne w drodze, zupełnie wycięto. Wojska się zbierają, słychać, że niezawodnie do 40 000 ludzi ma się skoncentrować. Ceny wiktuałów poszły w górę.— Niedawno miałem sposobność czytać kilka dzienników rosyjskich i zdziwiła mię swoboda wyrażeń, oraz śmiałość pomysłów, za którą przed czterma laty można się było dostać na Kamczatkę. Cesarz puścił piśmiennictwu prawie zupełnie wolne wodze dla przekonania się o rzeczywistym stanie opinii i stosunków krajowych.“ Korespondent petersburgski *O. D. P.* rozpisał się nad polityką dzisiejszą Rosyi. Wyjmujemy z tej korespondencyi tylko to co ma przynajmniej pozór faktów. Tak twierdzi on, że misya hr. Karoly doprowadziła do przekonania o zupełnej neutralności Rosyi. Tamtejsi politycy są tego zdania, że przez stratę włoskich krajów ubyłoby Niemcom ciężaru, gdyż były im zawsze tylko ogniskiem zaburzeń. Oświadczenia Francyi względem ograniczenia wojny (lokalizacyi) zyskały tu wiele zadowolenia.

— Do *D. A. Z.* piszą z nad granicy polskiej pod d. 26 maja, że wojska rosyjskie, które miały stanąć na granicy pruskiej, otrzymały rozkaz posunięcia się ku granicy południowej t. j. austryackiej.

— W. książę Konstanty oczekiwany jest w Stambule; sułtan 3 zamki oddał do jego dyspozycyi. Z końcem czerwca wróci W. książę do Petersburga i obejmie w zastępstwie cesarza, który w owym czasie wyjedzie z Petersburga, rządy państwa.

— *Gazeta Warszawska* donosi z Petersburga z d. 16. maja: W dniu 4. (16.) maja, hrabia Karolyi, wysłany z poselstwem nadzwyczajnem od Jego cesarsko-królewskiej Apostolskiej Mości, miał zaszczyt być przyjętym na audyencyi pożegnalnej przez najjaśniejszego cesarza.

— Podaliśmy niedawno według wiedeńskich dzienników wiadomość o liście własnoręcznym cesarza Aleksandra do szwagra jego księcia Aleksandra Heskiego jenerał-majora c. k. wojsk austryackich. Wied. dzienniki donosiły tedy, że w tym liście oświadczył cesarz Aleksander, jako nie zamyśla w jakimbądź razie wystąpić zaczepnie przeciw Austryi, „tudzież że upoważnia księcia do uwiadomienia o tem armii austryckiej we Włoszech“. *Ost d. P.* zaprzeczyła pierwsza tej wiadomości, dodając, że z polecenia samego księcia Heskiego ogłasza całą tę pogłoskę, nawet co do istnienia samego listu, jako bezzasadną i wymyśloną.

TURCYA. *Austr. Gaz.* pisze z Pery d. 20. maja, jakoby hr. Lallemand i jen. Milików mieli oświadczyć w rozmowie Alemu, *że Rosya będzie uważała Turcyę za sprzymierzoną z Austryą, jeżeli Porta do tego czasu nie wyjaśni urzędownie celu wielkiego nagromadzenia wojsk w Anatolii i Rumelii, oraz nadzwyczajnych zbrojnych przygotowań w Sylistryi, Karsie i Konstantynopolu.* Takie ultimatum zostało przed dziesięciu dniami tajemnie przesłane Porcie. Rząd turecki jeszcze niedał urzędowej odpowiedzi, lecz wysłano znowu 20.000 wojska (dokąd ?). Czynność w dyplomacyi i najwyższych sferach rządowych panuje nadzwyczajna. Sam sułtan pracuje po kilka godzin to z ministrami, to w radzie wojennej, to z wielkim wezyrem. — Nie mniejsza czynność w armii. Wysłano także 3 okręta liniowe na Adryatyk, a 4 mają wypłynąć dla pilnowania wysp Archipelagu. Z prowincyj dochodzą najsprzeczniejsze wiadomości. Teraz nadeszły znowu wiadomości o spokoju w Hercogowinie i Bosnii, zato miały w Trebizondzie w Azyi na nowo rozruchy wybuchnąć.

— *Pays* donosi według wiadomości z *Konstantynopola*, że w Szumli i Zofii założono już znaczne obozy wojskowe; pierwszy liczy 15.000 żołnierza i składać się ma z 24.000, a w drugim stoi 6000 jazdy i artyleryi, lecz później mieć będzie do 15.000 zbrojnych.

— Z *Bajrutu* piszą z 9. maja, że dnia tego zawinął tam W. książę Konstanty z eskadrą składającą się z dziewięciu rosyjskich okrętów wojennych.

WŁOCHY. W Neapolu panuje dotąd spokój, w którego trwałość atoli nie tylko nikt nie wierzy, ale co gorsza, obawiać się należy każdej chwili zajść bardzo niebezpiecznych. Z tego też powodu opuściło kraj bardzo wiele osób majętniejszych zaraz po śmierci króla udając się po większej części do Francyi. Według opowiadań tych podróżnych i doniesień najnowszych z Neapolu, utworzyły się dwa stronnictwa na samym dworze teraźniejszego króla. Wiele osób wysoko stojących aresztowano, po większej części urzędników wyższych. Król wierzy w wierność armii i rozporządził środki wojskowe w celu stłumienia jakiegokolwiek ruchu. Król wydał przy swojem na tron wstąpieniu proklamacyę, w której prócz wyliczenia zalet i zasług swojego poprzednika nic nie powiedział ani co do polityki, jaką na przyszłość zamierza zachować, ani co do wypadków obecnych we Włoszech północnych. Wszystkie mocarstwa prócz Francyi i Sardynii uznały drogą telegraficzną nowego króla.

— Donieśliśmy już, że państwo Tunis ofiarowało Sardynii 2 pułki wojsk swoich w posiłek. *Tur. Op.* podaje (według wied. dzien.) także bliższe w tej mierze szczegóły. Jeden z najdzielniejszych sardyńskich oficerów hr. Raffo, jest od niejakiego czasu ministrem beja Tunisu; temu więc ministrowi powiodło się przekonać beja, że Francya bardzoby chętnie widziała wojska tuneskie w Sardynii, gdyż cesarz Francyi jest obrońcą beja w obec sułtana, który radby niepodległość znowu bejowi odebrać. W skutek tego przypłynęła do Genuy fregata tuneska; hr. Raffo wysiadłszy na ląd, udał się bezzwłocznie do głównej kwatery króla.

— Z Genuy donoszą: Klapka organizuje legion węgierski w węgierskich narodowych strojach. Kossuth oczekiwany jest w Genui. Odjechał już z Londynu.

— Z Turynu telegrafują do *Norda*, że wybuchło w Luigiana (w Parmie) powstanie na korzyść Sardynii. Na czele wojsk toskańskich wkroczył jenerał Ribati do Parmy. Wojska parmeńskie cofnęły się. Według depesz nadeszłych do Paryża, wybuchło powstanie w całej południowej części księstwa Parmy.

— W Modeńskiem oszańcowali się Austryacy, jak pisze *Wanderer*, pod Brescello nad Padem. Francuzi stanąć mają obozem w Pistoja w Toskańskiem w 15.000, i jak się zdaje, mają zamiar wspólnie z jenerałem Ulloa dowodzącym wojskami toskańskiemi uderzyć pod naczelnem księcia Napoleona dowództwem na Austryaków stojących w Modeńskiem pod Brescello.

— *Monit. Toscano* zawiera formalne oświadczenie Buoncompagniego (komisarza króla sardyńskiego), mocą którego cały kraj ogłoszony został w stanie wojennym; Toskania łączy się z Sardynią i Francyą w wojnie przeciwko Austryi, w celu wywalczenia niepodległości Włoch.

— *Monitor* z 1. b. m. zawiera sprawozdanie z głównej kwatery cesarza Napoleona, która przeniesioną została do Verceli, z 31. maja, według którego zaszła na lewem skrzydle armii francusko-sardyńskiej przy przejściu przez jakiś strumień potyczka forpocztowa, która wypadła, według *Monitora* francuskiego, korzystnie dla Francuzów.

— Do *Frankf. Journ.* telegrafują z Berny, że jenerał Niel wkroczył ze znacznym korpusem do Lombardyi. Przy odesłaniu depeszy stał w Sesto Calende (na lewem brzegu Tyczyna, mila od granicy, tuż przy wyjściu Tyczyna z jeziora *Maggiore*), *Gaz. Piemont.* zaprzecza wiadomości o śmierci jenerała Benedeka. *L'Indep.* i *Nord*, a za niemi i inne dzienniki zagraniczne donosiły, jakoby jenerał ten odniósł ranę pod Casale d. 8. maja, gdy wojska c. k. starały się w tem miejscu rzucić most, i w skutek amputacyi nogi umarł. Z Gaz. Piemont. widać, że wiadomość była mylną.

— O poruszeniach korpusu Garibaldego piszą z *Tessina* do *Wanderera* pod d. 26.: Garibaldi wkroczył do Lombardyi na 3 miejscach. Do Varese wszedł on na czele 5000 strzelców alpejskich. Ludność przyjmowała go z największym zapałem. Po drodze zbiegał się lud z wszystkich stron znosząc żywność i prosząc o broń. Z Berny zaś donoszą do tego dziennika, że 26. o 4. z rana uderzył na Garibaldego w Varese oddział wojsk austryackich; straciwszy jednak kilka dział i 400 ludzi, których zabrał Garibaldi w niewolę, cofnęły się c. k. wojska Silny 8000 oddział austryacki zmierza ku Varese, równie silny korpus francuski ma iść w pomoc Garibaldemu, tak że walnej można spodziewać się w tych stronach bitwy. Późniejsze w dziennikach wiedeńskich zamieszczone wiadomości donoszą, że Garibaldi posunął się zwycięzko do Como, które zajął, i do Camerlata. *Presse* znowu powiada, że Garibaldi uderzył na Como 27 maja wieczorem, a po czterogodzinnym boju zajął naprzód przedmieście, a potem samo miasto. Następnie opanował sąsiednią Camerlatę. Miasto Lecco, i Valtelina powstały; w Luviro i Macagno powiewają także trójbarwne włoskie chorągwie; a jak z Szwajcaryi donoszą, jest na pokładzie austryackich w jeziorze stojących parowców 800 mieszkańców Valteliny. Potem posunął się Garibaldi ku Medyolanowi, lecz jak powiada *Presse*, odparty pod Novazzano, zwrócił się nazad do Como. Co się dalej stało nie wiemy, gdyż urzędowe telegramy z teatru wojny milczą uporczywie o ruchach Garibaldego, a z Gaz. Austr. nie wiele się można dowiedzieć, gdyż w jednym numerze powiada: Według telegramu prywatnego z Berny został Garibaldi 29. maja przez wojska austryackie pobity i zmuszony cofnął się do kantonu Tessin. W numerze zaś dnia następnego pisze: Wczorajszą depeszę z Berna należy w ten sposób *sprostować*: „D. 30 maja nie wyparto Garibaldego z Como“. Urzędowy telegram z daty Wiedeń 3go czerwca donosi tylko: Wojska cesarskie bombardowały Varese, zajęły to miasto i przywróciły prawą władzę.

Korespondencye.

Rzecz o gorzelnictwie.

VII. Po skreśleniu historyi naszego gorzelnictwa, i przedstawieniu jego rzeczywistego stanu w ostatnim lat dziesiątku, przychodzimy do przyczyn upadku tego dla rolnictwa, chowu i wypasu zwierząt domowych niepospolicie użytecznego przemysłu.

Odtąd spotykają się uwagi nasze z okólnikiem c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, *) i z broszurą napisaną przez p. Kornela Krzeczunowicza, członka komitetu tegoż Towarzystwa. **) Ponieważ tak okólnik jak i broszura z pod tego samego wyszły pióra, przeto nie będziemy w toku listów naszych odróżniać od siebie obydwie prace szanownego autora, a więc mówiąc o jednej mówić tem samem będziemy o drugiej; tu zaś niech nam wolno będzie oddać sprawiedliwość zasłudze, jaką p. Kornel Krzeczunowicz, mąż znany z wytrawności naukowej, tą nową a nie pierwszą pracą około dobra krajowego położył, i chociaż nie we wszystkiem jednego z nim zdania jesteśmy, to zawsze cenić umiemy tego rodzaju rzadkie u nas obywatelskie usiłowania.

Ale jak z jednej strony chętnie oddajemy cześć zasłudze autora, tak z drugiej niepojmujemy, dla czego memoryał ten napisany w imieniu komitetu, a nie Towarzystwa, którego członkowie jak wiadomo składali się na materyał, korzystnie przez autora broszury użyty. Tak samo niepojmujemy, dla czego memoryał rzeczony przedrukowano do użytku członków Towarzystwa w języku niemieckim, dla wielu z powodu częstych wyrazów technicznych niezupełnie zrozumiałym. Wszakże jeżeli żądać nie można, aby p. Kornel Krzeczunowicz — wypracowawszy w krótkim czasie tak ważne do wysokiego rządu podanie, i oddawszy w niem myśli swoje całą siłą i znajomością trudnych form niemieckiego narzecza — był oraz jego tłumaczem: to zawsze jest słusznem żądanie, aby członkowie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego otrzymywali wszystko od komitetu w rodzinnej mowie. Nie może tu tłumaczyć brak czasu, nie może tłumaczyć brak ludzi, bo czas nie naglił, a na urzędnikach w kancelaryi Towarzystwa niema braku; zaś mówić do swoich swojemi słowami, jest pierwszym obowiązkiem każdego obywatela kraju.

Powyższe uwagi umieszczamy jako wstęp do drugiego oddziału listów naszych o gorzelnictwie, sądząc, żeśmy niezbłądzili tem nawiasowem przypomnieniem obowiązków, które w mowie, w zwyczajach i w obyczajach naszych przy każdym czynie uwzględniać powinniśmy.

Przystępujemy teraz do drugiego szeregu listów naszych, których zadaniem rozwinąć przyczyny upadku gorzelnictwa w państwie austryackiem w ogólności, a w szczególności w kraju naszym. Przyczyny te dzielimy:

I. Na niezależne od nas, czyli te, które powstały bez przyczynienia się naszego, a którym zapobiedz nie zawsze w naszej mocy. Do tych należą: *a)* Klęski elementarne, *b)* Klęski socyalne, *c)* Klęski finansowe, *d)* Klęski administracyjne z powodu kontroli rządowej i wysokiego upodatkowania.

II. Na zależne od nas, czyli te, które wynikają z winy nieporadności naszej lub z braku dostatecznej znajomości przedmiotu, a którym zapobiedz możemy pracą, łącznością sił i nauką; do tych należą:

a) Nieodpowiedne urządzenie techniczne gorzelń, *b)* Chybiona administracya przez przyjmowanie ludzi niezdolnych do prowadzenia przedsiębiorstwa, *c)* Separatyzm bez dostatecznego kapitału obrotowego, i omijanie łączności w celu podniesienia upadającego przemysłu, *d)* Ograniczenie się na miejscową konsumcyę, bez związków z zagranicznemi targowiskami w celu exportowego handlu.

I. Przyczyny upadku gorzelnictwa od nas niezależne.

a). Klęski elementarne.

Niepodlega wątpliwości, że pierwszym i najgwałtowniejszym ciosem, zadanym gorzelnictwu naszemu szczególnie w górskich i zachodnich obwodach, była zaraza kartofli, która się u nas w r. 1845 wyjątkowo, a w r. 1846 w całym kraju pojawiła, i dotąd zupełnie nie ustąpiła.

Nagły ubytek najpowszechniejszej u ludu wiejskiego żywności sprowadził głód, a nawet pomory, i spowodował wysokie ceny zboża; a gdy zaraza i w późniejszych latach nieustawała, nastąpiły po sobie lata drożyzny, na czem gorzelnictwo ciągle cierpiało i do upadku się chyliło. W krajach bowiem jak nasz, ogołoconych z kapitałów, z kredytu i z wszelkich związków handlowych inaczej się dzieje, jak w krajach zamożnych w kapitały, a silnych kredytem, stowarzyszeniami i łatwością komunikacyi handlowej. U nas stoją zwykle korzyści gorzelniane w odwrotnym stosunku do cen zbożowych; gorzelnie nasze tracą przy wysokich cenach zboża, a zyskują przy niskich. I jest to wcale naturalnem zjawiskiem. Niskie ceny zboża następują zwykle po wielkich urodzajach, przy braku odbytu za granicę, ztąd i właściciele gorzelń, u nas zwykle rolnicy, mając znaczniejsze zapasy zboża, przerabiają je na okowitę, a brak możliwy z łatwością zastępują kupnem, na które nieznacznych potrzeba kapitałow. Brak odbytu za granicę zwraca spekulantów ku handlowi okowitą, już to na konsumcyę krajową, która u ludu wiejskiego przy dostatku żywności zwykle bywa większą już to na export, bo niskie ceny okowity zachęcają fabryki rumu, araku i likieru, tudzież zamożnych wiedeńskich rafinatorów spiritusu, do robienia znaczniejszych zapasów. Znaczniejsza konkurencya podnosi ceny okowity do słusznego zarobku w stosunku do cen zboża. Nie tak się dzieje przy wysokich cenach ziemiopłodów, połączonych zwykle albo z nieurodzajem w kraju, albo z wielkiem poszukiwaniem onych na zagranicznych targach; wówczas odwraca się spekulacya od okowity, lud mało jej potrzebuje, i następuje stagnacya w tej gałęzi handlu. Brak kapitałów obrotowych, kredytu i odległych handlowych komunikacyj, ciśnie producentów do niekorzystnej sprzedaży, z której zręcznie korzystać umieją nasi nielitościwi mojżeszowi spekulanci. Smutny przykład dostarcza nam peryod gorzelniany z r. 1855/56; nie było wówczas gorzelni w kraju, któraby znacznych strat nie poniosła, gdy przeciwnie gorzelnie sąsiednich prowincyj państwa ze znaczną korzyścią produkowali okowitę. Brak kredytu i komunikacyj handlowych spowodowała głównie ówczesne straty w gorzelniach naszych; gdy bowiem szląskie, morawskie i czeskie gorzelnie już to za gotowy pieniądz, już na sześciomiesięczny kredyt sprowadzały koleją żelazną kukurudzę z Presburga korzec po 5 zł. do 6 zł. mk. na miejscu, to korzec kukurudzy sprowadzanej do naszych gorzelń na zwyczajnej osi kosztował od 12 zł. do 14 zł. mk. Konkurencya ta z gorzelniami sąsiednich krajów zniżyła ceny okowity do strat niepraktykowanych, a mimo tego mieliśmy czeską i szląską okowitę prawie we wszystkich zachodnich obwodach. *(D. c. n.*

*) Okólnik ten umieściliśmy w całości w nr. 16 Przeglądu Powszechnego z 23 lutego b. r. (Referent Krzeczunowicz.)

**) Denkschrift des Comité der k. k. galizischen Landwirtschafts-Gesellschaft, betreffend die Brandweinerzeugungs-Steuer. (Referent C. Krzeczunowicz) Lemberg 1859. — Ossolinskisch National-Instituts-Druckerei.

Część urzędowa.

Konkursa.

Nr. 184. Stypendyum rocznych 105 zł. z funduszu Andrzeja Żalchockiego dla ucznia z rodu szlacheckiego, termin podania do galic. Wydziału Stanów po dzień 31 października.

Nr. 1876. Posada sekretarza przy namiestnictwie w Krakowie z płacą 1260 zł., term. 30 czerwca.

Nr. 1622. Posada kancelisty przy kapitaństwie górniczem w Krakowie z płacą 420 zł., term. 30 czerwca.

Nr. 16825. Posada poborcy przy kasie zbior. w Kołomyi za kaucyą z spłacą 945 zł., term. 31 lipca.

Nr. 454. Posada adjunkta przy sądzie obwod. w Stanisławowie z płacą 735 zł. term. 10 lipca.

* W wykonaniu fundacyi wyposażenia dziewcząt osieroconych, przez zmarłego c. k. sekretarza sądu apel. Antoniego Łukiewicza w r. 1817 założonej, d. 24. czerwca r. b. odbędzie się w kaplicy ś. Zofii we Lwowie uroczyste ciągnienie losu przez sieroty. Kwota na wyposażenie sierot przeznaczona na rok 1859, wynosi 2320 zł. 50 kr.

Kronika.

* Klęska pożaru w Brodach jest nawet dla kroniki klęską prawdziwą. Wieść o pomocy którą właściciel Brodów udzielić miał pogorzelcom tamecznym, a którą na razie donieśliśmy czytelnikom naszym, wywołała list do nas pisany z miejsca samego, który owę pomoc w innem przedstawia świetle. Główną treść listu tego udzieliliśmy czytelnikom naszym w kronice nr. 43. W skutek tego otrzymujemy właśnie od Zarządu dóbr p. Młodeckiego list powstający na owo sprostowanie.

Prawda bezwarunkowa jest i pozostanie na zawsze godłem naszem. A chcielibyśmy, aby coraz powszechniejszą prawdą stawało się wszystko piękne i szlachetne. Dla tego też tak chętnie i skwapliwie donieśliśmy owę wieść o bezpłatnem udzieleniu budulcu dla pogorzelców ze strony właściciela Brodów. Wszakże otrzymawszy list, z którego to jasno się okazuje, że takiego bezpłatnego udzielenia budulcu nie było: uważaliśmy za nieodbity obowiązek donieść o tem natychmiast. List teraźniejszy otrzymany od Zarządu dóbr zbyt jest rozwlekły i zbyt długi, byśmy go mogli w całości udzielić. Wyjmujemy wszakże z niego główne, przewodniczące myśli, które były pobudką tego listu.

Zarząd dóbr powiada: „Co czynimy, czynimy dla zaspokojenia pragnień naszego serca, a nie dla czczej sławy i rozgłosu *gawiedzi*.“ Jeźli tak się rzecz ma, tedy w konsekwencyi powinien byłby Zarząd dóbr zaprotestować zaraz przeciwko pierwszej w kronice naszej umieszczonej wieści o bezpłatnem udzieleniu budulcu — tem więcej, że tego bezpłatnego udzielenia nie było.

Lecz Zarząd dóbr Brodów tego nie uczynił, niezaprotestował przeciwko owej mylnej wieści, która była pochlebną; a protestuje teraz tylko przeciwko doniesieniu, które w sobie nic nie ma pochlebnego. Komu nie chodzi o rozgłos gawiedzi, ten okazałby to konsekwentnie w ten sposób, żeby tak jedno jak drugie doniesienie pominął milczeniem

Dalej powiada Zarząd dóbr, że państwo Brody sprzedało 63 morgów lasu *nie na lat trzy, lecz z obowiązkiem wyrąbania takowego do 1go maja* 1860 r. Widzimy tutaj pomiędzy wiadomością udzieloną nam owym listem z miejsca pisanym a wiadomością, jaką nam teraz Zarząd dóbr udziela, chyba tę różnicę, że sprzedane zostały nie wszystkie lasy, tylko 63 morgów.

Nakoniec powiada Zarząd dóbr, że *państwo zastrzegło sobie swobodę zaopatrzenia budulcem tych, względem których pewne ułagodzenia co do ceny i opłaty postanowić za stosowne uzna*, a potem dodaje: *O ile państwo z tego zastrzeżenia korzystając wsparcia udziela: niewidzimy potrzeby usprawiedliwiać się.*

W tym razie my z swej strony nie widzimy potrzeby pisania do nas listu; bo do czegoż ten list, i jakiż cel jego, jeżeli nie oświecenie nas w sposób inny, jak to uczynił pisarz listu z Brodów? A jeżeli nas Zarząd dóbr nieuwiadamia, *o ile z owego zastrzeżenia korzysta*: jakżeż wymagać może, abyśmy wiedzieli, co istotnie zrobił? Dotychczas wiemy tylko to, czego niezrobił; a chętnie, bardzo chętnie doniesiemy jak najspieszniej o tem, co zrobił lub robi ku wspomożeniu pogorzelców — jeżeli to doniesione nam zostanie ze wszystkiemi datami i szczegółami. Rozumie się samo przez się, że tego nieczynimy dla usprawiedliwienia Zarządu dóbr, bo według słów teraźniejszego listu Zarząd tego *niepotrzebuje*, jak niepotrzebuje *rozgłosu gawiedzi*. Ale zrobimy to z obowiązku tego, który mamy względem publiczności naszej: t. j. z obowiązku usprawiedliwienia się przed publicznością, której opinia jest dla nas przedmiotem wysokiego szacunku — uczynimy to teraz jak zawsze z obowiązku, który nam nakazuje, wszelkie mylne doniesienie sprostować natychmiast, skoro to jesteśmy w stanie, a udzielać prawdę bezwzględną.

Od niejakiego już czasu przypada nam ciągle donosić o pożarach. Tak 16. maja r. b. w obw. żółkiewskim we wsi Kościeszynie zgorzało w przeciągu dwóch godzin przeszło 24 chat i 18 budynków gospodarskich. Szkoda wynosi przeszło 7000 złr. Niemyślimy się wcale zastanawiać nad tem, z jakich to niepozornych przyczyn powstają nieraz groźne pożary; jak to mówią: „Z małych przyczyn wielkie skutki.“ Tak w Zbarażu na d. 25. maja omało co nie wybuchł pożar w kościele, gdzie podczas mszy zapaliła się firanka u ołtarza od świec, które kościelny zapewne przy sprzątaniu przysunął za blisko. Tą razą oprócz firanki i poblisko stojącej chorągwi, którą kościelny przytłumił płomień gorającej firanki — nic nie zgorzało.

Miło nam donieść, że Lwów jak zawsze dotychczas dawał dowody swej gotowości w niesieniu swej pomocy nieszczęśliwym, i teraz gotowość swoją ukazuje względem pogorzelców brodzkich. Po wezwaniu magistratu tutejszego do składek nastąpiło przedstawienie teatru polskiego, koncert Tedeska; a teraz właśnie zapowiedziany jest koncert, który w poniedziałek d. 6. b. m. daje galicyjskie Towarzystwo w sali redutowej, a z którego cały dochód przeznacza na korzyść pogorzelców brodzkich. Programu szczegółowego niema jeszcze w tej chwili gdy piszemy; wszakże tyle wiemy, że udział w koncercie tym mieć będą najznakomitsze siły artystyczne naszej stolicy, j. t. pp. Mikuli i Starzewski, p. Aszpergerowa i znana już z kilku koncertów p. Bogdanowiczówna. Sądzimy, że koncert ten świetniejsze mieć będzie powodzenie od koncertu p. Tedeska, o którymeśmy w swoim czasie donosili. Nawet właściciel cyrku p. Hinne przeznaczył jednę czwartą część dochodu z przedstawienia przedwczorajszego dla pogorzelców brodzkich, a jednę czwartą na korzyść korpusu ochotników lwowskich. Tutejszy drukarz zaś p. Poremba afisze na to przedstawienie ofiarował bezpłatnie. Nakoniec dyrekcya oświetlenia gazowego przeznaczyła na ten sam cel połowę należytości przypadającej za oświetlenie cyrku podczas tego przedstawienia.

Na uzupełnienie tych wiadomości o pomocy pogorzelcom zewsząd podawanej, donosimy z obowiązku sprawozdawcy i ten fakt, że właściciel pewnego miasteczka także tego roku pożarem uszkodzonego, ofiarował pogorzelcom jako zapomogę 24 złr. m. k.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z powiatu Bielskiego donosi Korespondent Warszawski pod dniem 18go maja: Z tem większem pragnieniem powitaliśmy wiosnę, że brak paszy ogólnie się czuć dający wytrzymawszy inwentarz na głodowej kuracyi, nie jednego z właścicieli w przykrej stawił pozycyi, gdyż i za pieniądze niebyło gdzie nabyć, zwłaszcza słomy. Pomimo jednak subtelnego utrzymania, inwentarze pod względem sanitarnym dobrze stoją, a o upadku z chorób, zwłaszcza zaraźliwych, ani słychać. Co do zasiewów: żyta smutnie wyglądają, pszenice zaś lepiej rokują. Ceny zboża nieco podniosły się: pszenica na 37 złp., żyto 15 złp, jęczmień 16 złp., owies 13 złp., kartofle 4 złp. za korzec. Kupca jednak na większe partye, ani należytego ruchu w handlu zbożowym, nie ma. Wódki garniec po 28 groszy, oprócz podatku; z chwilą zamknięcia gorzelń jest nadzieja podwyższenia tego artykułu w cenie, jeśli szerzące się zasady wstrzemięźliwości nie staną temu na przeszkodzie. Bydło i konie robocze coraz są droższe, lecz nadewszystko droższe są pieniądze, gdyż od rubla sr. po 6 kopijek ażio, a półimperyały po rubli 6 żydkowie wykupują; dla nas rolników żadna jednak z tąd korzyść, lecz strata wynika, gdyż nie mamy co wymieniać, a brak monety i drobnych utrudni najem robotnika. Popychając dalej taczką naszą, żywimy jednak nadzieję w Bogu, że będzie lepiej; a jeśli czasowa niedogodność daje się uczuć, to przecież myśl, że nie dla własnego tylko dobra pracujemy, lecz dla wyżywienia ogółu, osładza ciężkie brzemię nasze.

* Autor Roczników gospodarstwa krajowego p. Koltz przestrzega, iż nie należy się dawać uwodzić wygórowanym pochwałom różnych nowych roślin sprowadzonych do Europy, bo te często nie odpowiadają oczekiwaniom gospodarzy. I tak n. p. *Sorgho cukrowe* nie udało się w Luxemburgskiem, i nie tylko że nie otrzymano z niego dwóch sprzętów paszy, ale nawet i jeden sprzęt był nie osobliwszy, a i ten przeorano, bo inwentarz niechciał go pożywać. Tak samo i z wychwalaną koniczyną zwaną *Hybride*. Od czasu, jak gospodarze nie mogą dostać jednego litru tego nasienia po $7\frac{1}{2}$ franków, postrzeżono, że roślina te daje złą paszę, do której ma wstręt wiele inwentarzy, przeto przestano ją zupełnie zasiewać.

* W handlu wełną bardzo mało ruchu; prawie na wszystkich targach obrót nieznaczny — najwięcej dochodzi po paresat cetnarów; i to po cenach zniżonych. Producenci i kupcy oczekują nadchodzących jarmarków; pierwsi, że ceny się podniosą, drudzy, że jeszcze taniej będą kukpować.

* Cena zboża na znaczniejszych targach w zeszłym tygodniu: w Wiedniu (miara austr.) pszenica 5 zł. 20 kr żyto 4 zł. 6 kr., jęczmień 2 zł. 30 kr., owies 3 zł. — W Zagrabiu pszenica 5 zł., żyto 4 zł., jęczmień 2 zł. 30 kr., kukurudza 3 zł. 15 kr., owies 3 zł. 15 kr. — W Peszcie pszenica 4 zł. 70 kr., żyto 3 zł. 20 kr., jęczmień, 2 zł. 20 kr., kukurudza 2 zł. 65 kr., owies 2 zł. 72 kr. — We Lwowie pszenica 3 zł. 56 kr., żyto 2 zł. 24 kr., jęczmień 2 zł., hreczka 1 zł. 40 kr., owies 2 zł. 15 kr.

Kurs Lwowski z d. 3. czerwca

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	65
Dukat cesarski	6	71
Rosyjski pół-imperiał	11	49
Rosyjski rubel srebrny	2	23
Pruski talar kur.	2	16
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	89	8
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	63	4
Pożyczka narodowa } bez kuponu	65	50

Kurs Wiedeński z d. 3. czerwca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	68	70
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	62	50
Akcye banku narod za 1000 złr. „	774	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	139	30
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	125	—
London za 10 ft. sterl.	145	20

Przyjechali do Lwowa od d. 31 m. do 2. czer.

PP. Obertyński L. z Stronibab, Borowski M. z Hurka, Niezabitowski W. z Uherec, Rojowski K. z Lubiążka, Ulanicki W. z Słobudki, Obertyński H. z Cielęża, Mijakowski A. z Złoczowa, Malinowski J. z Tarnopola, Gartner K. z Wiednia — hr. Tarnowski J. z Wołynia, Nanowski A. z Koniuszek, Gotleb K. z Dołhomościsk, Van Roy E. z Brzeżan, Torosiewicz S. z Hołowczyniec, Ajwas H. z Mitkowa, Tretter H. z Łoniego, Torosiewicz E. z Zastawca, Torosiewicz M. z Połtwy. — Błoz Antoniewicz A. z Skomoroch, Zawadzki B. z Załucza, Zagórski W. z Wołkowa, Br Konopka K. z Biskupic, Kutkowski W. z Czerlan, Matkowski J. z Wełdzirza, Lipski E. z Stojanowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 31. m. do 2. czer.

PP. Bogusz A. do Bortnik, ks. Czetwertyński W. do Krakowa, Brzezowski H do Wodnik, Kozicki M. do Browar, Klimkiewicz J. do Brusna, Maliszewski J. do Krakowa Ośmiałowski S do Janczyna, Wolański J. do Drohowyża, Dr. Wszelaczyński L. do Tarnopola, Münther H do Waniowa. — Niezabitowski W. do Uherec, Obertyński L. do Stronibab. Polański T. do Sambora, Puchalski E. do Włoch, Obertyński H. do Cielęża. — Dolański L. do Rakowa, Jasiński J. do Zabłotowa, Osmulski W. do Góry, Hohendorf K. do Baru, Reus K. do Lubelli.

Ciągnienia loteryjne.

W **Bernie** d. 28 maja.	74.	11.	79.	49.	45.
We **Lwowie** 1 czerwca.	79.	42.	18.	20.	76.

Przyszłe ciągnienia we Lwowie odbędą się 11. i 22. czerwca.

INSERATY.

Najświeższa poczta.

Raguza *1. b. m.* Wojska tureckie lądują w Blek i posuną się przeciwko powstańcom. Znany naczelnik powstańców Wukałowicz odjechał do Grahowo, dla wezwania pomocy Czarnogórców.

Berna. Telegram *Korespondencyi Austr.* z 1. *cz* donosi: Wojska austryackie zajęły Varese w 4000 ludzi. Wojska sardyńskie pod jen. Cialdinim zostały odcięte. Garibaldi ruszył ku Laveno. Na granicy tessińskiej słyszano całą noc huk dział.

Paryż *2. cz.* Monitor zamieścił prócz notifikacyi o blokadzie Wenecyi doniesienie, że jenerał Niel zajął Nowarrę, tudzież szczegółowe sprawozdanie z potyczki pod Palestro. Według Monitora wynosi liczba rannych tam Francuzów 200. Wojskom austryackim udało się obejść prawą flankę Sardyńczyków; francusko-sardyńskie wojska utrzymały się wszakże na swojem stanowisku nad kanałem, przez który prowadzi most.

☞ **Z dzisiejszym numerem rozsyła się mapa Włoch, przez poczty położone na trakcie stryiskim i żołkiewskim, jakoteż prenumeratorom za obrębem Galicyi. We środę rozeszle się na trakt podolski, krakowski i węgierski. Pojedyńczy egzemplarz mapy kosztuje dla nieprenumerujących stale Przegląd, 25 centów.**

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.